

An illustration at the top of the page shows two ponies, Fluttershy (yellow with a light orange mane) and Pinkie Pie (pink with a bright pink mane), sitting in a large, circular hole they have dug in a green field. They are both holding small shovels. In the background, there are rolling green hills, a small body of water, and a village with colorful houses under a blue sky with a few clouds.

Zgryźliwego Tetryka wykopaliska na YouTube

Część 4

Raz jeszcze ruszamy z łopatą, by wykopać z mroków przeszłości bardziej i mniej znane fandomowe przeboje audiowizualne.

» Dolar84

Tym razem, w przeciwieństwie do poprzednich części, postanowiłem skupić się na jednej osobie, która ubarwiła fandomową scenę muzyczną kilkoma świetnymi przeróbkami – mowa o puccagarukiss. Rzeczona osoba wykorzystała komiksy stworzone przez rysownika kryjącego się pod nickiem [unoservix](#) – choć użyta w nich kreska jest dosyć... specyficzna, to może się podobać, ale i tak najważniejsza jest ich treść, gdyż są to sponifikowane wersje utworów znanych z przeróżnych bajek i innych źródeł. Puccagarukiss wybrała kilka z nich i sama lub we współpracy z innymi piosenkarzami stworzyła ich wersje śpiewane – i to z doskonałym efektem.

Skoro tym razem mamy jedną bohaterkę artykułu, to postanowiłem spróbować odejść od dosyć oklepanego schematu „utwór-opis-przerwa-powtór” przy ich opisywaniu. Naturalnie nie do końca, bo bez pewnego ich przybliżenia cały sens tego pisania zniknąłby jak sen złoty, ale, jak pewnie już zauważyliście, forma jest nieco... płynniejsza.

W każdym razie dosyć tych prywatnych rozważań autora, czas zabrać się za właściwą część, poczynając od utworu „[Trixie – You’re Only Second Rate](#)”. Dlaczego właśnie od niego, skoro nie został opublikowany jako pierwszy? Wyjaśnienie jest całkiem proste, prozaiczne i zgodne z moim mocno subiektywnym podejściem do pisania tych artykułów – ze wszystkich piosenek, które chcę zaprezentować, tę lubię najmniej. Nie znaczy to oczywiście, że jest zła – w końcu 55 tysięcy wyświetleń nie wzięło się z niczego. Podstawienie Trixie pod postać Jafara też jest całkiem dobrym pomysłem, a sam śpiew jest przyjemny dla ucha i dobrze komponuje się z zabawnie przerobionym tekstem. Choć jednak nie zdobyła mojego uwielbienia, to czasami lubię jej posłuchać – szcze-



gólnie że później przechodzę do zdecydowanie lepszych kawałków. A skoro już przy tym jesteśmy, to od razu zaprezentuję piosenkę numer dwa na naszej małej retro-liście

– „[Zecora – Don't go to the Forest](#)”.

Tym razem wyśpiewany komiks nie ma swojego bajkowego odpowiednika, ale na szczęście w niczym to nie przeszkadza. Co ciekawe, ze wszystkich wymienionych tu utworów ten zyskał sobie największą popularność – ponad 200 000 wyświetleń. Z pewnością ma na to wpływ specyficzny charakter utworu, do którego wprost idealnie pasuje głos Zecory. Po prostu nie wyobrażam sobie, żeby jakakolwiek inna postać poradziła sobie z tak świetnym oddaniem tekstu, który mimo wprowadzonych zmian utrzymał klimat oryginału śpiewanego przez Aurelio Voltaire. Wiecie, lasy, bagna, Mardi Gras, atmosfera tajemnicy, wszechobecne zagrożenie i voodoo na dodatek. No czyż to nie brzmi jak coś, co doskonale pasuje do pewnej paskowanej paskudy z fetyszem rymowania?

Mała dygresja przed kolejnymi znaleziskami – zastanawiałem się, czy w ogóle przerywać wcześniejszą ścianę tekstu jakimiś akapitami, jednak w końcu doszedłem do wniosku, że o ile dział DTP nie wydałby na mnie natychmiastowego wyroku śmierci, to zrobiliby to czytelnicy. W końcu taki blok bywa wyjątkowo... upierdliwy w czytaniu. Dodatkowym plusem jest fakt, iż dało mi to okazję dopisania kilkudziesięciu słów, by wpasować się w limit przeznaczony dla dwóch stron magazynu (tak, tak, mamy takie limity – terror działu technicznego jest niepowstrzymany!).



Dosyć lania wody, czas wrócić do meritum. Trzecią pozycję, która zdecydowanie wymaga przypomnienia, jest „[Chrysalis' Lullaby](#)”. Komiks



oparty na fenomenalnej kołysance z drugiej części „Króla Lwa”, przerobiony na Królową Chrysalis i jej żale po nieudanym ataku na Canterlot. Widać, że autor tekstu przysiadł nad nim i to solidnie, bo zmieniony został wprost idealnie. Może to częściowo wynikać z faktu, że antagonistki w obu bajkach są pod pewnymi względami podobne... na pewno pod względem wredoty i dążenia po trupach (czasami metaforycznych) do celu. Trudno ich nie lubić, prawda? Do tego tekstu dodajmy

naprawdę wpadający w ucho śpiew. Może nie superprofesjonalny, ale na pewno wypełniony odpowiednimi dla utworu emocjami, które słysząc w niemal każdym słowie. Zdecydowanie warto sobie ten kawałek odświeżyć i dodać mu nieco wyświetleń, choć już uzyskane 180 000 tysięcy to wynik, który można podziwiać. Skoro jednak w tym akapicie wspomniana jest Kryśka, to warto dać jej kogoś do pary. W tym wypadku wybór pada na Nightmare Moon, której poświęcony jest przedostatni z wygrzebanych utworów. Mowa o „[This is Nightmare Night – ft. ObabScribbler and NDLMoongoose](#)”, będącym wspaniałą przeróbką



utworu otwierającego przepelnioną czarnym humorem bajkę „The Nightmare Before Christmas”. Autor komiksu po raz kolejny wykonał kawał fenomenalnej roboty – chociaż tekst został zmieniony tylko w miejscach, które tego wymagały, to udało mu się jednocześnie utrzymać klimat oryginału i świetnie wpasować się w kucykowe klimaty. Postacie zostały doskonale dobrane do swoich ról – zdecydowanie przodują tu Twilight i Trixie jako wiedźmy, wyprzedzane jedynie przez absolutnie perfekcyjną Rarity ucharakteryzowaną na wampira. W nagrywaniu, jak wynika z podanych informacji, wzięło udział kilka osób i wyszło to wyśmienicie. Nadal nie nazwałbym tego... profesjonalną robotą, ale też nie tego szukam, odpalając fandomowe utwory – owszem, zawsze

miło usłyszeć dobre jakościowo twory, ale w tym wypadku najważniejsza jest pasja śpiewających, którą tutaj słyszać wprost bezbłędnie. Nawet głos Discorda, choć jego rola jest bardzo epizodyczna, brzmi całkiem nieźle (oczywiście nie aż tak dobrze jak DeLancie, ale wcale strawnie). Zachęcam do ponownego odsłuchania tego utworu, szczególnie w okresie jesienno-zimowym, gdyż pasuje do niego wprost idealnie.

Na zakończenie zaprezentuję Wam jedną z mniej popularnych piosenek (sugerując się liczbą wyświetleń), która jednak według mnie jest po prostu najlepsza – może dlatego, iż bardzo lubię to, na podstawie czego powstała, czyli „Doctor Horrible Sing-Along Blog”. Każdego, kto nie wie, o czym mowa, zachęcam do poświęcenia 45 minut życia na zapoznanie się z tym pokazem czystego geniuszu. Ale, ale, trzeba wrócić do piosenki, czyli „[Fluttershy – Brand New Day](#)”. Nie powiem, ale wizja Fluttershy w roli szalonego (i koniecznie przy tym złego!) naukowca jest po prostu urocza – nie da się jej nie polubić. A jeszcze dodajmy do tego fakt, że przedstawionym antagonistą jest Gilda i już w ogóle jest pięknie. Głos piosenkarki też świetnie pasuje do złotego pegaza, co tylko dopełnia efektu – jest to zdecydowanie jej najlepsza praca. Aż szkoda, że ma tylko trochę ponad 50 000 wyświetleń – 5 milionów byłoby o wiele lepsze. I tym akcentem żegnam się z Wami aż do kolejnych wykopalisk.

Wróć, poprawka!
Mimo najszczerzych

chęci nie udało się stworzyć czystych autorsko wykopalisk – w drogę wszedł chochlik wydawniczy zwany działem DTP, który to stwierdził, iż nie da się miło dla oka złożyć tekstu tej wielkości. Tak

więc przed nami jeszcze co najmniej jeden utwór. I tym razem będzie to coś z zupełnie innej... z zupełnie innej... z zupełnie innej beczki. W swoim czasie niemal cała redakcja „Equestria Times” zapadła na pewną piosenkę i to strasznie. W sumie użycie akurat tego określenia jest swoistym nadużyciem, gdyż jest to raczej krótki instrumentalny żarcik, który jednak bardzo, ale to bardzo cieszy uszy. I lasuje mózgi. I wciąga jak bagno. Mowa oczywiście o wybryku artysty znanego jako OhPonyBoy i noszącego tytuł „[Blob Symphony](#)”. W telegraficznym skrócie mamy tu do czynienia z beatboxującym Sombrą, któremu do-

dano do towarzystwa wiele postaci z serialu oraz OCKi niektórych znanych fandomowych twórców muzyki. Oczywiście zadbane również o nieco zwariowaną i miłą dla oka stronę graficzną – w końcu kuce w postaci śpiewających kulek (lub kwadratów w przypadku pewnego zezowatego szczęścia) to rzecz całkowicie naturalna, prawda? Zachęcam do słuchania i, mając nadzieję, że tym razem wstrzeliłem się w przewidzianą i odpowiednią ilość tekstu, odsyłam Was raz jeszcze do ostatniego zdania poprzedniego akapitu.

